

TYGODNIK SUWALSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwalskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Wołczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

**Biuro i Przedsiębiorstwo Meljoracyjne
Inżynjera T. Skoraczewskiego**
Warszawa, ul. Mokotowska 59, tel. 252-86.
Filja: Srem, W. Ks. Poznańskie.

Na najdogodniejszych warunkach:
Drenowanie, odwadnianie i nawadnianie
łąk, osuszanie błot, stawy rybne, kana-
ły, regulacje rzek, projekty eksploatacji
torfów, analizy gleby, płodozmiany, po-
miary gospodarcze.

R A D A Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

ma zaszczyt podać do wiadomości, że w myśl § 37 Statutu, w dniu 3 marca r. b. n. s. o godzinie 3-ej po południu, w sali zebrań Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Suwałkach, odbędzie się PIĄTE zwyczajne Zebranie Pełnomocników Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Przedstawienie sprawozdania Zarządu wraz z bilansem i rachunkiem zysków i strat za rok 1911.
2. Rozpoznanie protokołu Komisji Rewizyjnej.
3. Przedstawienie sprawozdania Rady z jej wnioskami o zatwierdzeniu sprawozdania Zarządu, bilansu i podziale zysków.
4. Wniosek Rady w sprawie zatwierdzenia etatów na rok 1912.
5. Rozpoznanie wniosków Stowarzyszonych, o ile takowe wpływają z zachowaniem wymagań, przewidzianych przez § 36 Statutu.
6. Wybór wychodzących członków Rady, jednego członka Zarządu, trzech członków Komisji Rewizyjnej i trzech kandydatów.

Za karty wejścia służyć będą imienne zaproszenia, które pp. Pełnomocnicy raczą zachować do chwili wejścia do sali.

Wkońcu Rada ma zaszczyt nadmienić, że na mocy § 38 Statutu, Zebranie pp. Pełnomocników będzie uważane za doszłe do skutku bez względu na ilość obecnych Pełnomocników.

Biuro Komisowe przy T. Rolniezem

poleca Sz. Odbiorcom

K A I N I T

oraz SOLE POTASOWE,

30 i 40-procentowe.

Na składzie w Suwałkach i Wyłkowyszkach stały zapas.
Oferty po najniższych cenach odwrotną pocztą.

SPRZEDAJE SIĘ OSADA

we wsi Stary-Kramnik, gminy Wiżajny, pow. Suwalskiego, składająca się ze 109 morgów (ziemia orna, łąki, torf), z zabudowaniami, żywym i martwym inwentarzem. Zgłaszać się do właściciela, Karola Szczęsnego, mieszkającego we wsi Stary-Kramnik; poczta Szypliszki, pow. Suw.

Przyjmują się zapisy na zbiór niewydanych,
artystycznych utworów

L. TOŁSTOJA

Wydanie A. L. Tolstojówny.

W skład tego wydania wejdą następujące powieści, opowiadania, dramaty i nieskończone utwory: „Chadzi-Murat“, „Ojciec Sergjusz“, „Djabel“, „Fałszywy kupon“, „Po balu“, „Co widziałem we śnie?“, „Alosza Gorszok“, „Żywy Trup“, „Chodynka“, „Od niej wszystkie zalety“, „Notatki warjata“, „Niema na świecie winnych“, „Jacy zabójcy?“, „Notatki Fiodora Kuźmicza“, „Wstęp do historii matki“, „Mądrość dziecka“, „Ojciec Wasyl“ i inne utwory.

Wydanie to jest w trzech tomach, w ograniczonej liczbie egzemplarzy.

I tom wyszedł 20 listopada 1911 r., II — 15 grudnia 1911 r., III — 18 stycznia 1912 roku.

Cena trzech tomów — 6 rb., z przesyłką pocztową — 6 rb. 50 kop.

Zapisy przyjmują się: Moskwa, Kuźniecki Most, d. ks. Gagarina, m. 5, kantor wydawnictw A. Tolstojówny.

Samorząd Galicji.

Przeciętny nasz ogół ma bardzo niedokładne pojęcie o autonomji galicyjskiej, której właściwie w Galicji niema; posiada ona tylko samorząd administracyjny i społeczny i to w zakresie szczupłym, nie odpowiadającym

potrzebom życia publicznego. Jeżeli zaś w Galicji widziemy dosyć dużą swobodę rozwoju życia narodowego, to takową zawdzięczać należy nie autonomji, ale ustrojowi konstytucyjnemu państwa, dość wysokiemu poziomowi kultury w Austrii, wreszcie pomyślnemu dla nas układowi stosunków i sił poszczególnych narodowości w monarchji, który nam nietylko pewną samodzielność zabezpiecza, ale daje nawet dość znaczny wpływ na interesy państwa.

Równouprawnienie językowe, właściwie przyznanie językowi polskiemu w Galicji praw języka urzędowego, ma niewątpliwie znaczenie doniosłe dla zapewnienia odrębności narodowej, ale nie zabezpiecza jej dostatecznie. Uprawnienie to nie wypełnia jeszcze samorządu narodowego, którego rdzeń stanowi samodzielność i zgodna z tradycją i potrzebami społeczeństwa odrębność instytucji publicznych.

Statut krajowy wyznacza dla Galicji taki tylko zakres władzy ustawodawczej sejmowi galicyjskiemu.

§ 17 Wnioski do ustaw w sprawach krajowych przedstawiać będzie rząd sejmowi krajowemu. Sejmowi także służy prawo podawania wszelkich wniosków do ustaw w sprawach krajowych.

Ten paragraf brzmi autonomicznie, ale następny wylicza ściśle sprawy, które nazwano krajowymi.

§ 18. Do spraw krajowych zaliczają się:

1) Wszelkie rozporządzenia, które dotyczą a) kultury krajowej; b) robót publicznych, kosztem kraju podejmowanych; c) zakładów dobroczynności, uposażonych z zasobów krajowych; d) budżetu i składania rachunków tak co do przychodów krajowych z zarządu majątkiem krajowym, z podatków na cele krajowe i z użycia kre-

4) Talizman skromnego młodzieńca.

W Wojtunach był wielki, biały dwór z czerwonym dachem, z wielkim gankiem od wjazdu, obrośniętym dzikim winem; od ogrodu była duża weranda ze wspinalnym widokiem na ogromny park, w którym rosły stare lipy i olbrzymie kasztany. Park kończył się na brzegu wielkiego jeziora Samanis. Leonowi tak się podobała rezydencja w nowym majątku, że zostawił Kajpiszki pod opieką rządcy, a sam zamieszkał w Wojtunach. Majątek był dobry, ale ogromnie zapuszczony. Trzeba było naprawiać budynki i doprowadzać do kultury ziemię.

To też czas Leonowi leciał szybko, a przy zajęciach gospodarczych mało czasu zostawało nawet na polowanie. Blizkiego sąsiedztwa prawie nie było, jeden tylko wielki majątek Kwiatkowo, w którym mieszkało młode małżeństwo, oraz miasteczko z księdzem, sędzią, i pisarzami.

Zapoznał się ze wszystkimi, bo tego wymagały interesy, ale z domu prawie nie wyjeżdżał i nawet u siebie przyjmował niechętnie gości.

* * *

Gdy przeszło lato i jesień, gdy się skończyły roboty w polu, dopiero wtedy zaczął Leon odczuwać samotność. Nigdy z przejęciem nie potrafił zająć się literaturą, więc i teraz czytywał tylko dzienniki i specjalne, gospodarcze książki, ale czytanie męczyło go.

To też gdy nie polował w słotne, ciemne dni, siedział w pokoju i nudził się. Sprobował bawić się, pojechał więc parę razy do Warszawy i Wilna, ale miasto męczyło go i wracał do Wojtun jeszcze bardziej samotny i smutny. Probował grać w karty z inteligencją miasteczka, ale płaskie dowcipy partnerów i chciwość ich na wygraną zraziły go bardzo prędko do tej rozrywki.

Wreszcie pojechał złożyć wizytę do Kwiatkowa, do państwa Malinowskich.

Pani Karolina, młoda mężatka, bo zaledwie dwa lata upłynęły od ślubu, ogromnie mu się podobała, i stał się bardzo częstym gościem w Kwiatkowie.

Nieraz w długie, zimowe wieczory marzył.

— Chciałbym mieć taką żonę. O, ta napewno nie ma hysterji, ani żadnych chorób nerwowych.

I te oczy czarne, palące.

I ten uśmiech, kiedy pokazuje zdrowe i równe, jak perły, bezcenne ząbki.

Takiej mi żony potrzeba.

Napewno i gospodarstwem się zajmie i na polowanie pójdzie ze mną, i zagra, i zaśpiewa.—

Jeździł przez całą zimę prawie codzień do Kwiatkowa. Z panem Malinowskim zaprzyjaźnił się bardzo, dla pani trwał w cichej, bezwiednej adoracji.

Tak przeszła cała zima.

* * *

dytu krajowego, jako też z wydatków krajowych zwyczajnych i nadzwyczajnych.

2) Szczególne rozporządzenia w obrębie ustaw powszechnych względem a) spraw gminnych; b) spraw kościelnych i szkolnych; c) dostarczania podwód i zaopatrywania wojska.

3) Rozporządzenia w innych przedmiotach dobra kraju i potrzeb jego, dotyczących i przekazanych mocą oddzielnych postanowień reprezentacji krajowej.

Tych jednak oddzielnych postanowień, rozszerzających kompetencję sejmu, nie wiele naliczyć można i dotyczą one spraw drugorzędnych, natomiast zakres jej w sprawach szkolnych i kilku innych nawet ścieśniono.

Oprócz tych właściwych zadań, sejm krajowy według § 19 jest powołany do obradowania i podawania wniosków: a) w przedmiocie obwieszonych powszechnych ustaw i urządzeń pod względem ich szczególniejszego (?) oddziaływania na dobro kraju, b) w przedmiocie pożądanых ustaw i zaprowadzenia urządzeń, jakich wymagają potrzeby kraju.

Jest to najważniejsze prawo sejmu, które mu nadaje znamię polityczne. Pozatem zakres kompetencji sejmu krajowego niewiele się różni od takiegoż zakresu zwykłych organów samorządu miejscowego w tych krajach, gdzie on rozwinął się i zorganizował.

Nie trzeba być nawet zdecydowanym autonomistą, żeby oddać sejmom takie np. sprawy, jak ustawodawstwo w sprawie kredytu i banków, oraz w sprawach przemysłowych, albo ustawodawstwo w sprawach sanitarnych, o ile te nie wymagają zarządzeń obowiązkowych dla całego państwa. Ustalenie zasad wychowania publicznego w szkołach ludowych i gimnazjach powinno być również troską sejmów krajowych.

Wykluczenie oświaty z kompetencji sejmu wydało ten skutek, że szkoła w Galicji w rzeczywistości jest szkołą niemiecką, z językiem wykładowym polskim. System nauczania i wychowywania młodzieży jest niemiecko-austriacki. Podręczniki, nawet samodzielnie napisane, z treści i sposobu wyrażania myśli są niemieckie, co przyznają światlejsi nauczyciele, i są poprostu torturą dla umysłów dzieci polskich.

Organizacja szkolnictwa nie odpowiada potrzebom i warunkom miejscowym. Wszystkie ustawy, które sejm galicyjski ma prawo uchylać i uchyla, są wzorowane na ustawach państwowych, lub innych krajów, czasem zaś poprostu są tylko tłumaczone na język polski. Dzieje się to w tych nawet wypadkach, gdy ustawa krajowa ma regulować stosunki, niewątpliwie odmienne od tych, dla których wzór jej był przeznaczony, jak np. stosunki agrarne, szczególnie sprawy drobnej własności.

Wobec różnych narodowości, składających państwo austriackie, wobec różnych języków, wobec różnicy warunków fizycznych i ekonomicznych, poziomu i właściwości znamienych kultury duchowej i materialnej, tradycji historycznych dążeń i interesów sprzecznych ludów, wchodzących w skład monarchji, są poprostu niedorzecznością jednakowe dla całego państwa ustawy, których zadaniem jest normowanie stosunków tak daleko odbiegających od siebie, tak jakościowo różnych, że znalezienie dla nich wspólnej miary jest niezmiernie trudne, bodaj niemożliwe.

Wszystkie stronnictwa w Austrii, nie wyłączając najbardziej zachowawczych, rozumieją już i czują konieczność przebudowania państwa. Sprawa zmiany ustroju państwowego Austrii w duchu rozszerzenia samorządu krajów i narodów weszło na porządek dzienny.

W kwietniu przyjechał do Warszawy na parę dni po zakup narzędzi rolniczych. Chciał się zabawić, ale nie mógł, myśląc o pani Karolinie i wzdychając do takiej żony. Tęskno mu było do niej i do Malinowskiego, to też przyspieszył o parę dni przyjazd.

Zaledwie wysiadł z powozika, przyjechał konny posłaniec z Kwiatkowa z listem, w którym pani Karolina błagała o pomoc, albowiem mąż uległ bardzo przykreemu wypadkowi. Konie przy wolanciku rozbiegały się, wy-Malinowski padł i potłukł się tak strasznie, że nieprzytomnego odniesiono go do domu.

Leon w tej chwili pojechał do Kwiatkowa. Malinowski był w agonji, a pani Karolina prawie nieprzytomna z rozpacz. Wkrótce potem przyjechał doktor, ale pomoc okazała się daremną, — na drugi dzień Malinowski skończył, nie odzyskawszy przytomności ani na chwilę.

Leon zajął się pogrzebem.

Zjechali się bliscy krewni zmarłego, zwrócono wdowie jej posag bardzo mały, wypłacono prawnie należną część i zabrano majątek.

Leon zaopiekował się młodą wdową, a czynił to tak troskliwie i z takim zapalem, że po trzech miesiącach został narzeczoną, a w pół roku odbył się bardzo cichy ślub w Warszawie.

Zaraz potem państwo młodzi wyjechali na dłuższy pobyt za granicę, albowiem tak kazali doktorzy ze względu na nerwy i zdrowie pani Karoliny.

Pani Karolina okazała się bardzo odmienną od ideału, jaki Leon stworzył w swej wyobraźni.

Zewnętrznie była zawsze tą tęgą brunetką o czarnych, palących oczach i miłym uśmiechu ponsowych ust, za którymi lśniły dwa rzędy białych i równych, jak perełki, ząbków. Ale duchowo była różną nawet od tej Karoliny, jaką znał w Kwiatkowie.

Może dlatego, że środki na to nie pozwalały, może dlatego, że bardziej kochała pierwszego męża, a może też poprzedni mąż umiał ją krótko trzymać.

Przedewszystkiem okazało się, że nie lubi wsi, a woli towarzystwo, szczególnie takie, które wyraża o niej podziwy i spogląda na nią pożądliwie i tęskno. Lubiła też rozrywki, teatr, gry hazardowe.

Przy galgankach i na naradach z krawcowemi i modystkami mogła spędzać długie dni.

Podczas miodowych miesięcy i pod wpływem coraz to nowych wrażeń z podróży po wielkich miastach Włoch i Riwierze była czułą dla Leona, tak że wierzył, że go naprawdę kocha, ale po powrocie do Wojtun rozpoczęło się dla niego piekło.

Piękna pani Karolina nudziła się. Leon, zajęty pracą przy gospodarstwie, długo nie spostrzegał jej minki nadąsanej i nie rozumiał przymówek co do wyjazdu nad morze.

(c. d. n.)

Adam Móravski.

Gdy bieg wypadków politycznych przyspieszyć może i postawić niespodziewanie sprawę reorganizacji ustroju państwowego w Austrii, w takiej chwili przedstawicielstwo nasze powinno mieć nie tylko plan, ale i teoretycznie uzasadniony program działania, żeby zdobyć jaknajszerszą autonomję narodową dla Galicji, opartą na samorządzie administracyjno-społecznym, zapewniającym warstwow ludowym czynny i bezpośredni udział w życiu politycznym, uwzględnienie ich potrzeb i interesów, faktyczne wykonywanie praw i obowiązków obywatelskich.

G. Z.

SPIĄCY STRAŻAK.

Alarm. Sygnał. Hen, w oddali
łuna straszna niebo krwawi.

Wioska jakaś tam się pali,

Hej! Strażacy, naprzód żwaw!

Beczki, wozy, widły, haki,
topór ciężki błyska w dłoni,

pozłociste ich szyszaki!

Dzwon na alarm dzwoni, dzwoni...

Naprzód, bracia, czy nas mało?

Naprzód, wiaro, leć w płomienie!

My musimy ludzkie mienie

uratować! W ogień! Śmiało!

Trąbka hasło to powtarza

—W ogień, śmiało! echo dzwoni,

Od pól żyznych do cmentarza

Pełno wrzawy, rżenia koni.

A Ty, strażaku, tak mocno śpisz,
że Ciebie żaden nie zbudzi dźwięk.

Czy w sercu twojem budzi się lęk,

Czy brzmi za cicho trąb naszych śpiż,

Czy nie dość silny rozpaczy ton,

Którym nas wzywa pożarny dzwon?

Hej, bywaj, druhu! żwawo się budź,

tam się jaskrawi łuna, by krew,

tam płoną szczyty stuletnich drzew.

O porzuć senne marzenia, rzuć!

chwyc w rękę topór, strażacką broń,

i na koń, druhu, żwawo na koń!

Nie chcesz, strażaku, tej nocy wstać,

Ty, coś na sygnał najpierwszy biegł,

coś obowiązku nad życie strzegł,

nie chcesz tej nocy na alarm wstać?

czy taki ciężki zmorzył cię znój,

że nieprzerwany spoczynek twój?

Ach, on nigdy już nie wyjdzie

z za cmentarnych krat.

Jego trumnę gład przygniata

i okrywa kwiat.

Hej, on nigdy już nie wstanie,

nie siądzie na koń,

i nie ujmie już topora

martwa jego dłoń.

I nikt nigdy nie usłyszy

gromkich jego słów,

nikt nie przerwie wiecznej ciszy

zagrobowych snów.

Padł w pożarze, co ogarnia

ziemię całą, świat,

nie żałował swego życia,

młodych swoich lat.

Pierwszy pobiegł na wezwanie,

na pobudki ton,

padł wśród walki, młody, dzielny...

... Krwawy znalazł zgon...

Śpij, strażaku, ręce nasze

znajdą Twoją moc,

ugasimy pożar straszny

w ciepłą, letnią noc.

Śpij, strażaku, nigdy z nami

nie polecisz wdał,

ale z Tobą pozostanie —

pamięć nasza, żal...

Nad cmentarzem łuny płoną,

jakby świeża krew,

dzwon pożarny wciąż wydzwania

pogrzebowy śpiew.

Domosława.

2) O niektórych potrzebach higienicznych Suwałk.

Woda do picia powinna mieć koło 8° twardości, jeżeli zaś ma wyżej niż 20°, jest już dla zdrowia szkodliwa; czasami, gdy mieszkańcy są przyzwyczajeni do bardzo twardej wody, dostarczenie im miękkiej wody może wywołać zaburzenia w organizmie, o ile będą jej używali bez powolnego przyzwyczajania się. Do wszelkich innych celów, szczególnie przemysłowych, woda powinna być jaknajmniejsza.

Co się tyczy zawartości **żelaza**, to ono tylko w małych ilościach dodaje smaku wodzie, przy większych (ponad 0.15 mg w litrze) psuje smak, a oprócz tego odłożenia jego (złogi) stają się uciążliwymi dla rur i wszelkiego rodzaju naczyń. Wodę, zawierającą zbyt dużo żelaza, łatwo można odeń oczyścić, zmuszając ją do stykania się z jaknajwiększą ilością powietrza, (zatem utleniając związki żelaza). Osiąga się to przez rozpryskiwanie wody, lub filtrowanie jej przez słomę, koks i t. p. materiały.

Związków **arsenu** i **ołowiu** woda do picia w żadnym razie zawierać nie powinna.

Co się tyczy bakterji, to dla zdrowia ludzkiego i zwierzęcego są groźnymi jedynie bakterje chorobotwórcze, innych może być bardzo dużo; najlepszy przykład mamy na ilości bakterji w mleku, które spożywamy zupełnie bezkarnie mimo zawartości w niem nieraz setek tysięcy mikroorganizmów w 1 cm³. Przyjęto jednak stawiać żądanie, aby woda do picia nie zawierała więcej bakterji, niż 100 w 1 cm³. W studniach ilość przeciętna bakterji dochodzi do 500, w rzekach do 20000, a w ściekach do 60 milionów w 1 cm³. O chyżości rozradzania się bakterji można sądzić z tego, iż w okolicznościach, sprzyjających ich rozwojowi, z jednego indywiduum może powstać w ciągu 24 godzin do 16 milionów bakterji.

Z innych składników bardzo ważnym wskaźnikiem, co do dobroci wody, jest zawartość **chloru** i **kwasu saletrzanego**: zawartość pierwszego może bez szkody dla zdrowia ludzkiego sięgać 25 mg w litrze, drugiego 20 mg, lecz obecność ich już dowodzi, iż do wody tej w ten, lub ów sposób przedostają się odchody ludzkie, z którymi razem mogą się przedostać bakterje chorobotwórcze, zatem—takiej wody lepiej nie używać wcale.

To wszystko teoretyczne żądania, które w praktyce u nas bywają wypełniane przy zaopatrywaniu w wodę większych miast, mniejsze z nich natomiast i wsie używają tej wody, którą mogą w najłatwiejszy sposób dostać, a tą jest woda studni płytkich, znajdujących się w obrębie

zabudowań. Gdyby ją zanalizować, to okazałaby się na pewno potrzeba zabronienia jej używania i zaprowadzenia wodociągów.

W Niemczech zwrócono już dawno uwagę na zaopatrzenie miast i wsi w dobrą wodę, to też już w r. 1898 widzimy tam, że z miast, posiadających ponad 10000 mieszkańców, w Prusach miało wodociągi 81⁰/₀, w Badenji 90⁰/₀, w Wirtembergji 91⁰/₀, a w Bawarii, Saksonji, Alzacji i Lotaryngji **wszystkie**. Nawet w drobnych osadach, liczących 2000 do 3000 mieszkańców, wodociągi były w Prusach w 16⁰/₀ miasteczkach, w Badenji w 65⁰/₀, w Bawarii w 74⁰/₀, w Wirtembergji w 86⁰/₀ i w Saksonji w 95⁰/₀! a naturalnie, że od tego czasu jeszcze ilość miasteczek, posiadających wodociągi, wzrosła znacznie. W Galicji piąta część miast jest zaopatrzona w wodociągi, a u nas—nawet niewiele miast gubernjalnych posiada te niezbędne pod względem higienicznym urządzenia!

Prawie wszystkie miasta dotąd zaopatrują się w wodę gruntową ze studzien. Chcąc jednak, aby woda ta odpowiadała warunkom zdrowotnym, należy studnie zabezpieczyć od przesiąkania do nich ścieków, szczególnie w tak przepuszczalnym gruncie, jak suwalski. Właściwie studnie powinny się znajdować po za obrębem mieszkań ludzkich i wogóle zabudowań gospodarczych; powierzchnia ziemi w najbliższym otoczeniu studni powinna pozostawać wolną od wszelkich zanieczyszczeń; najlepszym otoczeniem dla studni byłby las, lub łąka (nienawożona).

Ponieważ jednak przy urządzaniu studni chodzi nietylko o wygodę, a jednocześnie i o bezpieczeństwo w razie pożaru, przeto, pomimo wymagań higieny, studnie robi się jaknajbliżej zabudowań. Chcąc, aby bliskość siedzib ludzkich i zwierzęcych nie wpływała ujemnie na dobroć wody, należy studnie kopać jaknajgłębsze, żeby ścieki się do nich nie dostawały, lub też, przesiąkając przez jaknajgrubszą warstwę ziemi, mogły się w dostateczny sposób oczyścić.

Za najlepsze należy uważać studnie, wiercone do znacznych głębokości (50—600 metrów), gdyż woda z nich pod wszystkimi względami (fizycznym, chemicznym i bakterjologicznym) jest dobra. Całe Królestwo Polskie może zaopatrywać się w dobrą wodę w ten właśnie sposób: mamy warstwy wodonośne wogóle w dwóch, a w gubernjach kaliskiej i piotrkowskiej w trzech warstwach: w dyluwium (w piaskach morenowych) na głębokości 30 do 100 metrów, w trzeciorzędzie (w piaskach kwarcowych i glaukonitowych) na głębokości 50—180 metrów, wreszcie trzeci poziom w kredzie, na głębokości 200 do 350 metrów. Suwałki prawdopodobnie znalazłyby wodę w dostatecznej ilości zaraz w pierwszej warstwie.

(c. d. n.)

Inż. S. Turczynowicz

Mowa pła Wł. Jabłonowskiego,

wyłożona dn. 24-go stycznia w Izbie państwowej.

(Według stenogramu urzędowego).

Nie zamierzam zatrzymywać się nad tem, co powiedział mój poprzednik na tej trybunie, dlatego, że we wszystkich argumentach, za wyodrębnieniem Chełmszczyzny, które przytaczał, niema nic no-

wego, ani oryginalnego; wszystko to zawiera już sprawozdanie referenta, nie było też w mowie jego nic takiego, czego by już nie wypowiedziano w Izbie.

Żałuję natomiast bardzo, że niema hr. Bobrinskigo i biskupa Eulogjusza, albowiem na niektóre ich argumenty i poglądy chętnie bym odpowiedział; nie wyczerpię całego materjału, jaki ci mówcy dali ze względu na to, że ich niema w Izbie, ja zaś mam zwyczaj mówić jasno i otwarcie wobec tych, których dowodzenia zbijam. Mimo to wszakże zmuszony jestem odpowiedzieć na niektóre argumenty i oświadczenia, szczególnie z liczby tych, które przytoczył hr. Bobrinskij.

Zapomnieicie już, panowie, wiele z tego, co tu mówił hr. Bobrinskij przed świętami o sprawie chełmskiej. Muszę wam tu przypomnieć tylko jedno, a mianowicie jego uroczyste oświadczenie, które tutaj złożył. Mówił on między innemi: „muszę panom zakomunikować jednomyślną prośbę wszystkich prawosławnych, wszystkich bez wyjątku, aby kraj ten wyodrębnić i uznać za rosyjski.“ Muszę na to odpowiedzieć hr. Bobrinskemu, że zapomniał zapewne o tych osobach, które są w naszych spisach, przedstawionych komisji; osób tych naliczyliśmy około 8,000, są to prawosławni, którzy nie życzą sobie wyodrębnienia Chełmszczyzny. Wobec tego, jaką wartość ma uroczyste oświadczenie hr. Bobrinskigo, który mówi, że komunikuje jednomyślną prośbę całej ludności prawosławnej?

Jeszcze na jeden fakt z mowy hr. Bobrinskigo chciałbym tu zwrócić uwagę, a mianowicie na jedno z jego uroczystych oświadczeń. Mówiąc o tem, że ludność katolicka obawia się, iż od chwili wyodrębnienia Chełmszczyzny będzie musiała znosić różne prześladowania, powiedział: „należy zupełnie wyraźnie ustalić, i uroczystość z tego miejsca oświadczamy, iż mamy nadzieję, że nie będzie nigdy ze strony rządu żadnej dążności do ograniczeń wolności wyznania; że jeśli by zaś to miało nastąpić, to pierwszy będę podpisywał interpelacje, które wnosić będzie w tej sprawie Koło polskie“. Wszystko to niewątpliwie brzmi bardzo pięknie, lecz wszystko to nie ma żadnej podstawy. Wszak widzieliśmy, jak zachowywał się hr. Bobrinskij, gdyśmy wnosili tutaj interpelację o kościół w Opolu, interpelację, która dobrze przedstawiała obraz tych wszystkich prześladowań, które znosi ludność polska, widzieliśmy, z jakim aplombem i z jakim poczuciem sprawiedliwości wystąpił hr. Bobrinskij przeciwko tej interpelacji. Wszystkie te oświadczenia nie mają żadnej wagi i nikt nie może na serio liczyć się z niemi. Muszę wam, panowie, przypomnieć jeszcze jedną chwilę z mowy hr. Bobrinskigo, również bardzo uroczystą, tę mianowicie, gdy, zwracając się do was z tej trybuny i mówiąc: „uczciwi ludzie rosyjscy, ratujcie nieszczęśliwy lud rosyjski, ginący w Chełmszczyźnie“. Muszę tu zwrócić uwagę hr. Bobrinskemu i innym, że w niewłaściwą stronę zwrócili swój wzrok.

Powinni byli spojrzeć nie na Bug, lecz na Wołgę, a przekonaliby się, jak cierpi prawdziwy lud rosyjski. A gdyby hr. Bobrinskij częściej spoglądał w tę stronę, to niewątpliwie dojrzałby, jak ten lud cierpi z powodu głodu; gdyby tam częściej spoglądał, gdyby badał tam stosunki, tak jak badał je w Chełmszczyźnie, to możeby wreszcie odnalazł właściwe swoje powołanie i pozostawił w spokoju tych, którzy nie potrzebują jego obrony, albowiem doskonale są bronieni przez władzę państwową, rząd i instytucje społeczne.

Raz jeszcze przypominam, że wobec nieobecności mówców nie chcę z nimi polemizować, być może, iż będę miał okazję raz jeszcze przemawiać w tej sprawie, a wówczas powrócę do ich przemówień. Teraz zaś pragnę przejść do treści projektu prawa.

Pozwólcie mi, panowie, przedewszystkiem teraz przedstawić krótką historję powstania roztrząsanego projektu prawa, historję, która odrazu umożliwi wam objęcie całej jego wartości moralnej.

Kiedy w r. 1866 w Królestwie Polskiem zaczął pracować „komitet urządzający“, to, dążąc do unicestwienia polskiej siły narodowej, udał się ku temu celowi dwiema drogami: pierwszą było zyskanie przychylności ludu polskiego, aby go zwrócić przeciw wszystkiemu, co w społeczeństwie polkiem wyróżniło się kulturą, przywiązaniem do przeszłości, wogóle do Polski. Droga ta, jak wam wiadomo, prawie nie doprowadziła do celu upragnionego, ponieważ u nas masy ludowe stanowią główną podstawę siły narodowej i żyją miłością dla wszystkiego, co polskie, zupełnie tak

samo, jak te elementy społeczne, z którymi rząd wszczął walkę.

Druga droga komitetu „urządzającego“ polega na wynajdywaniu i wyciąganiu na powierzchnię wszystkiego, co w Królestwie Polskim nie było polskie, bądź mogło niem nie być, celem przeciwstawienia go wszystkiemu, co polskie. „Komitet urządzający“ między innemi, wynalazł ruską narodowość, do której zaliczył ludność wschodnich powiatów gubernji lubelskiej i siedleckiej, mówiącą po małopolsku i należącą do Kościoła grecko-unickiego. Ludność tę, żywotnie i mocno zrosniętą z polskim społeczeństwem, postanowiono oderwać od niego, pierwszym zaś krokiem, zbliżającym do urzeczywistnienia tego pomysłu, było zniesienie unji i przyłączenie całej ludności do cerkwi prawosławnej. (*Tycyzyn* z mjejsca: „A wyście do unji nie przymuszali?“)

(c. d. n)



KORESPONDENCJE.

Augustów. Instytucja Straży Ogniovej w Augustowie znajduje się w położeniu, wymagającym zasilania jej funduszków drogą urządzania zabaw ogrodowych, przedstawień amatorskich, lub koncertów. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu zdecydowano urządzić koncert; myśl ta zrodziła się w muzycznym domu pp. Radlińskich zawiązując szczeremu zainteresowaniu się tą sprawą oraz zjednaniu reszty artystów, uczestniczących w koncercie—takowy doszedł do skutku, wywołując szczerą podziękę za pracę i poniesione trudy ludzi dobrej woli, rozumiejących społeczne potrzeby naszego społeczeństwa.

Koncert rozpoczął świetnie zgrany i b. muzycznie odtworzony kwartet „Idomeneo“ Mozarta—w wykonaniu pani Gosławskiej (fortepjan), pp. Jaśkowskiego i Radlińskiego (skrzypce), i p. Chmielewskiego (wiolonczela). Polonez Szopenowski odegrany został z dużą brawurą i siłą, a walc Szopena, utwory Griega i inne dały pole do popisu i okazania wprost wirtuozowskiej techniki i odczucia wspomnianych utworów; wykonawczynie tych dzieł p. Gosławska okazała się poważną amatorką-artystką. W pierwszej części koncertu usłyszeliśmy pełną zapal i zrozumienia deklamację p. K. Stankiewiczowej—pięknych utworów Konopnickiej „Jaś nie doczekał“ i in. P-na N. Radlińska z dużą szlachetnością i wdziękiem odśpiewała parę utworów Moniuszki, Paderewskiego „Dudzisz“;—tak muzycznie i subtelnie traktowanego śpiewu nieraz nie usłyszysz się u zawodowej śpiewaczki, to też nic dziwnego, że p-na R. swoim miłym i wdzięcznym głosem wywołała prawdziwy zachwyt wśród słuchaczy. P. Chmielewski, jako wiolonczelista, okazał się młodzieńcem utalentowanym i traktującym muzykę b. poważnie, bez żadnej afektacji, lub szarżowania; życzymy młodemu artyście, aby, po skończeniu nauk handlowych, mógł oddać się z zapalem poważnym studjom muzycznym. P. Jaśkowski, jedyny z uczestników, traktujący muzykę zawodowo—to już artysta zupełnie wyrobiony, o dużej technice i całkowitem opanowaniu tak b. trudnego instrumentu, jakim są skrzypce. Dyskretnie ukryty w cień (zespół kwartetowy) p. W. Radliński solo nie występował, lecz sądząc z doskonałego zgrania się kwartetu przedstawia już poważną muzyczną siłę.

Słowem, kasa Straży zasilona, Augustowiacy zaś mieli możliwość usłyszenia prawdziwie artystycznej produkcji;

ofiara talentów tem więcej się ceni wobec wielu przeciwności (nawet atmosferycznych). Koncert pomimo to udał się doskonale, a że w ten wieczór może zostało przerwane ogłoszenie jakiego „wielkiego szlema“—to my Wam, Sz. artyści, wspaniałomyślnie przebaczymy, a nawet ślemy z głębi serca płynące „Bóg zapłać“. *Weletus.*



Z RÓŻNYCH STRON.

Zawieszenie działalności Tow. bibliotek parafjalnych w djecezji plockiej. „Głos Płocki“ donosi, że Warszawski generał-gubernator po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, ze względu na to, iż z przedstawionych katalogów Tow. Bibliotek Parafjalnych, działalność tego towarzystwa uznaje za niezgodną z zamiarami rządu, całe ono Tow. Bibliotek Parafjalnych w djecezji plockiej rozwiązuje.

Rozporządzenie powyższe nie jest to samo, co poprzednie rozporządzenie ministerjalne o zamknięciu wszystkich bibliotek i czytelni katolickich przy Związku katolickim w całym Królestwie. (Tow. bibliotek parafjalnych istniało wyłącznie w djecezji plockiej, obejmowało ono około 70 bibliotek).

Dom noclegowy dla włościanek w Warszawie. Z inicjatywy kółka warszawskiego Zjednoczonego Koła ziemianek, oraz staraniem i kosztem tegoż kółka, został otwarty w Warszawie dla przyjeżdżających ze wsi włościanek „dom noclegowy“, pozostający pod egidą Tow. przytułków noclegowych, lecz różniący się znacznie od nich pod względem wygodniejszego urządzenia. „Dom“ ten mieści się przy ul. Oboźnej № 4 m. 20. Opłata za nocleg wraz z gorącą herbatą bez cukru, rano i wieczór, wynosi 20 groszy. „Dom“ obejmuje 3 pokoje, w których znajduje się 20 łóżek.

Kronika pośmiertna.

Leopold Meyet. W sobotę, po krótkich cierpieniach zmarł znany mecenas sztuki i piśmiennictwa, zbieracz i znawca pamiątek narodowych—Leopold Meyet.

B. uczeń Szkoły Głównej, kolegował na uniwersytecie lipskim z Chmielowskim, Ochrowiczem i Świętochowskim, od roku zaś 1872 był współredaktorem „Niwy“, którą opuścił, gdy przeszła w ręce zachowawców.

Z niezwykłym i gorącym pietyzmem, żywiąc kult wielkiej trójcy naszych wieszczów, zmarły ogłosił i wydał szereg cennych prac i monografji, jako to: studjum o wizerunkach Mickiewicza, 2 tomy „Listów do Matki“ Słowackiego, listy, fragmenty i szkice i t. p.

Należał do grona zażytych przyjaciół Elizy Orzeszkowej i Marji Konopnickiej i od roku 1907 był członkiem Warsz. Tow. Naukowego i Krakowskiej Akademii Umiejętności.

Gorący patriota i szlachetny obywatel, zapisał wszystkie swe cenne zbiory i cały dość znaczny majątek na cele publiczne, obdarowując Warszawskie Muzeum Miejskie *resp.* Muzeum Narodowe w Krakowie, ordynację hr. Krasińskich, Tow. Prawnicze w Warszawie, Muzeum Mickiewicza w Paryżu i sekcję Szopena przy Warsz. Tow. Muzycznym.

Wszystkie zbiory Meyeta mają niepospolitą wartość.

Nadto cały majątek, szacowany na 300,000 rb. przeznaczył Leopold Meyet na cele oświaty narodowej. Odnośny ustęp testamentu brzmi:

„Obserwując życie, widząc nędzę i bolejąc nad tem, że tyle sił ludzkich idzie na marne, szczególnie u dzieci, wskutek braku wychowania i oświaty—cały swój majątek ruchomy i nieruchomy ofiaruję na utworzenie „Funduszu wieczystego, imienia Leopolda Meyeta na urządzenie i utrzymanie szkół w Warszawie“.

Szkoły mają być trzech kategorii: 1) początkowe, 2) rzemieślnicze, 3) szkoły przy Muzeum.

„Zastrzegam sobie—pisze testator—że w szkołach wykładowym ma być język polski, gdyż doświadczenie nas uczy, że tylko wykształcenie w języku rodzinnym jest celowe. Nauczycielami w

szkołach mogą być tylko Polacy i Polki bez różnicy wyznania (a więc i osoby wyznania mojżeszowego), do szkół mają być przyjmowane dzieci również bez różnicy wyznania i ograniczeń procentowych."

Wykonawcami testamentu wyznacza: Aleksandra Kraushara, Stanisława Leszczyńskiego, Adolfa Suligowskiego, Włodzimierza Powichrowskiego i Aleksandra Świętochowskiego z prawem wyznaczania zastępców.

Pięknym żywotem zasłużył sobie Leopold Meyet na serdeczną wdzięczność narodu, którego był prawym synem, w imieniu więc wszystkich naszych czytelników i przyjaciół składamy hołd jego pamięci. („Prawda").

ECHA POLITYCZNE.

Petersburg. Odkonano posiedzenie komisji Dumy, obradującej nad samorządem miejskim w Królestwie Polskim. Uchwalono szereg zmian na niekorzyść projektu. Przyjęto poprawkę posłów Grabskiego i Bułata o wprowadzenie do samorządu języka litewskiego w 8 miastach gub. suwalskiej stosownie do żądania większości mieszkańców.

— Episkop Hermogenes wyjechał do monasteru Żyrowickiego w diecezji grodzieńskiej.

New-Jork. W Meksyku szerzy się ruch powstańczy.

Lizbona. Wybuchły poważne rozruchy na tle strejkowem. Przyjmują w nich udział nieprzyjaciele nowych prądów.

Wiedeń. Do robót kanałowych w Galicji ministerjum robót publicznych zaangażowało czeskich inżynierów, pomijając Polaków.

Berlin. Przy wyborach do sejmiku bawarskiego lewica zyskała 20 mandatów, centrum utraciło 11, zachowało jednak większość.

Rewolucja w Chinach. Z Berlina donoszą, że nad rzeką Jalu stoczona została zwycięska walka pomiędzy wojskami cesarskimi a republikanami. Zwyciężyli republikanie.

„Times“ donosi, że d-r Sunjatsen oświadczył, iż ustąpi ze stanowiska prezydenta i będzie popierał kandydaturę Juanszikaję, skoro tylko ten zdeklaruje się, jako zwolennik republiki.

— Ma być ogłoszony edykt abdykacyjny dynastji mandzurskiej, który poleca Juanszikajowi ustanowienie rządu republikańskiego. Cesarzowi będą zostawione wszystkie przywileje arcykapłana.

Wojna włosko-turecka. Panuje pogląd, że znajdujący się w Rzymie wódz armji włoskiej w Afryce, generał Caneva, nie wróci już do Trypolisu.

— Włosi ponownie bombardowali Hodeidę.

Z naszych instytucji.

Z Towarzystwa Pożyczkowo - Oszczędnościowego.

Dnia 7 lutego odbyło się ogólne zebranie reprezentantów Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego, celem rozpatrzenia projektu oparcia dalszej działalności Towarzystwa na ustawie normalnej.

Na prezesa powołano p. Skorupskiego, który na asesorów zaprosił pp. Brażęjkę i Staniszewskiego. Projekt zmiany ustawy referował członek zarządu, p. Roman, popierając i motywując zasadniczo konieczność przejścia do nowego porządku.

Z korzyści, jakie płyną bezpośrednio z ustawy normalnej, za najpoważniejszą referent uważał możliwość podjęcia pośrednictwa w dostawie materiałów surowych, maszyn, narzędzi rolniczych i nasion, wydawania pożyczek większych—do 1000 rubli pod zastaw towarów i zboża, wreszcie możliwość wydawania długoterminowych pożyczek z zabezpieczeniem hipotecznym. Po ukończeniu referatu przystąpiono do czytania obydwóch ustaw przy szczegółowej dyskusji nad każdym paragrafem.

Nieco dłużej zatrzymano się nad kwestją odpowiedzialności pojedynczych członków,—dotychczas bowiem określano ją stosunkowo do udziału.—Obecnie zaprojektowano określić ją w stosunku do podjętej pożyczki, obciążając każdego członka odpowiedzialnością trzykrotnie większą od przyznanego mu przez zarząd na jego żądanie kredytu. Ogólne zebranie zdecydowało wystąpić z podaniem do władz odpowiednich o zmianę ustawy stosownie do projektu zarządu.

Przed zamknięciem obrad uchwalono postarać się o urządzenie w Suwałkach zjazdu przedstawicieli towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych w suwalskiej gubernji, w celu omówienia wspólnych wszystkim kwestji. St. St.

KRONIKA.

Z Czytelni Naukowej. W piątek, d. 9 lutego, pogadanka na temat „O pięknie“. Referuje p. L. Kuczewski.

Ze Szkoły. Rada Pedagogiczna na ostatnim zebraniu uchwaliła zakończyć trzeci kwartał 15 marca. Czwarty kwartał zacznie się na parę tygodni przed Wielkanocą.

Z Towarzystwa Rolniczego. W sobotę, dnia 2 marca, odbędzie się ogólne zebranie członków Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego.

Z Kasy Pogrzebowej. Jutro, d. 10 b. m., o godz. 6 po południu odbędzie się ogólne zebranie członków.

Z Lutni. W sobotę, d. 3 b. m., w sali Resursy Obywatelskiej odbył się wieczór familijny dla członków i ich rodzin. Wieczór był urozmaicony grą na fortepianie, śpiewem i deklamacją. Zebrani przepędzili czas nader mile do godziny 2-ej w nocy.

Z prasy. Świeżo opuścił prasę zbiór wierszy p. St. Staniszewskiego p. t. „Bez Echa“ i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wyszły z druku dwa obrazki sceniczne Domoślawy—„W wigilię Bożego Narodzenia“ i „Do szkoły“. Wyd. im. M. Brzezińskiego.

Redakcja „Sfinksa“ prosi nas o zaznaczenie, że styczniowy zeszyt „Sfinksa“, z powodu zmiany drukarni i dwutygodniowego opóźnienia w drodze sprowadzanych z zagranicy czcionek, ukaże się dopiero w pierwszej połowie lutego; zeszyt lutowy wyjdzie przy końcu lutego, a następne ukazywać się już będą normalnie.

Z sądu. Dowiadujemy się, że prezes Sądu Okręgowego, p. Szulgin, zostaje przeniesiony na takież stanowisko do Pskowa.

Przedstawienie amatorskie. W dniu 27 stycznia r. b., za inicjatywą p. Ślósarskiego, naczelnika Straży Ogniowej Ochotniczej w Augustowie, odbył się koncert na rzecz miejscowej Straży z łaskawym udziałem amatorów suwalskich: pp. Gosławskiej, Natalji Radlińskiej oraz pp. Jaśkowskiego, Chmielewskiego i Radlińskiego. Za łaskawe przybycie do naszego grodu, bez względu na ohydłą zamięć śnieżną, i za udział w koncercie, niniejszem w imieniu Zarządu i całej naszej korporacji mam zaszczyt złożyć serdeczne i gorące „Bóg zapłać“.

Prezes Zarządu Straży Ogniowej Ochotn. w Augustowie S. Stankiewicz.

Sprawozdanie kasowe z koncertu w Augustowie, danego przez amatorów suwalskich na korzyść miejsco-

wej Straży Ogniowej Ochotniczej. Dochód: z biletów — 89 rb. 29 k., z programów — 32 rb. 70 k.; ofiarowano zamiast bytności na koncercie — 21 rb., — łącznie — 142 rb. 95 k. Rozchód: afisze, zaproszenia, bilety i t. p. — 15 rb. 40 k., służba, konie, programy, marki i t. p. — 11 rb. 44 k., podatek na dobroczynność — 5 rb. 41 k. — łącznie 32 rb. 25 k. Czysty dochód wyniósł zatem — 110 rb. 70 k.

Diecezja sejneńska. Według spisu duchowieństwa rzymsko-katolickiego na r. 1912, diecezja sejneńska posiada 11 dekanatów — augustowski, kalwaryjski, marjam-polski, sejneński, suwański, wyłkowyszkowski, władysławowski, kolneński, łomżyński, mazowiecki i szczuczynski. Kościołów parafjalnych — 128, filjalnych — 20, zakonnych — 1, kaplic — 91.

Duchowieństwo składają: J. E. ks. Antoni Karaś, biskup diecezji sejneńskiej i 353 księży świeckich. W roku zeszłym zmarło 5 księży. Alumnow w seminarjum diecezjalnym jest — 90, w rzymsko-katolickiej akademii duchownej w Petersburgu — 3. Zakonnic benedyktynek w Łomży jest 11. Sióstr miłosierdzia przy szpitalach i zakładach dobroczynności w Łomży i Szczuczynie — 12.

Wiernych płci obojej diecezja sejneńska liczy 681,267.

Pożar. W środę, dnia 7 b. m. o godz. 8^{3/4} wieczorem wszczął się pożar przy rogu ulic Nowy-Świat i Chłodnej, w posesji Raj-grodzkiego; spalił się murowany dom, w którym mieściły się sklepy z gotowym ubraniem, herbaciarnia, 4 sklepy z towarami łokciowymi, 2 sklepy kolonjalne, i 2 piwiarnie, w tej liczbie — piwiarnia Drozdowskiego browaru.

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową.

Pp. S. Krauze — 5 rb. (wygrany zakład), urzędnicy Kasy Gubernjalnej — 1 rb. 45 k., J. Palicka — 25 rb.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Bohdana Staniszewskiego p. W. Makarewiczówna — 1 rb., p. S. Taratuta — 3 rb.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Antoniego Witkowskiego p. Marja Wierzbicka — 1 rb., 50 k.

Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

P. Palicka — 5 rb.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Bohdana Staniszewskiego p. W. Makarewiczówna — 2 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.
P. Palicka — 5 rb.

Ogłoszenia.

BÓL GŁOWY; MIGRENE

NATYCHMIAST USUWA
MIGRENO-NERVOSIN

BEZWARUNKOWO PEWNY, NIEZ-
KODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK

SA JUŻ FALSYFIKATY!

WIĘC ZADAC w APTEKACH, SKŁ. APT.
PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO
w PŁOCKU z PODPISEM WYNAJAZCY
A. GAŚCEKIEGO NA KAŻDYM. PROSZERID.

KSIAŻKI

wyd. S. A. Kozłowskiego do samokształcenia: Rozw. i szczeg. objaśnien. 2—10-ma spos. wszystkich arytm., algebr., geometr. i trygonom. zbiorów zadań: 1) Wereszczagina; 2) Malinina i Bur.; 3) Goldenberga; 4) Jewtuszeńskiego; 5) Arbuzowa i S-ki; 6) Sapoznikowa i Walcowa; 7) Kisielowa; 8) Sorokina; 9) Rybkin; 10) Klonowskiego. 11) Minina; 12) Wulicha; 13) Dawidowa; 14) Byczkova; 15) Stieblowa i in. Szczeg. ogłosz. z wzorem rozw. zad. wysyłam bezpłatnie. Wypisywać wyłąc. według adresu: Biała-Cerkiew, Kijow. gub., dla A. S. Kozłowskiego.

40 dni

!!! BEZPŁATNIE !!!

Jeżeli Pan w przeciągu 40 dni nie nauczy się mówić, czytać i pisać po niemiecku, po francusku, po angielsku i po łacinie z naszych samouczków, ułożonych według najnowszej metody (wszystkie inne — reklamy), **pieniądze zwracamy**. Cena samoucz. jednego języka z przesyłką za zaliczeniem poczt. — 1 rb. 10 k., 2-ch — 1 rb. 90 k., 3-ch — 2 rb. 80 k., 4-ch — 3 rb. 65 k. Zamówienia są wypełn. przez jed. skład dla całej Rosji: **S.-Petersburg**, Petersb. str., Bolszoy pr., 56 — 208.

J. K. Peters.

Każda osoba,

dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie
mydła z kurzego ziela

KS. KNEIPPA.

Jest ono nie tylko udelikatniającą cerę, lecz jedynym środkiem, prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu, lub szorstkości skóry oraz krostom.



Piegi, pryszcze, wągry, mokre i suche liszaje leczy i usuwa bezpowrotnie. Prawdziwe z obok umieszczonym wizerunkiem i podpisem reprezentanta

na każdej etykiecie.

Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. M. Niedźwiedź, Warszawa, Graniczna 6. Tel. 91-07.

1-sze zaoczne, kulinarne kursy.

Całkowity kurs odczytów do samonauki „Mięsa i postrna kuchnia“, około 1000 przepisów potraw, napoi, ciast, kompotów, konfitur, legumin, pieczywa i t. d. Więcej niż 300 str. ozdobnego druku. Cena z przesyłką za zalicz. poczt. 2 rb. 60 kop.

WSKAZÓWKI, jak wzorowo prowadzić domowe gospodarstwo i urządzać tanie, smaczne i pożywne obiady, z dodatkiem o rozbieraniu mięsa i upiększaniu stołu. Cena 1 rb. 20 kop. Obie książki razem 3 rb. 35 k. (można markami). Z zamówieniami zwracać się wyłącznie do J. K. PETERS, Petersburg, Pet. str., Bolszoy prospekt, № 56 — 261.